

Ukraińiec szuka pracy w Polsce – cieszyć się czy bać?

Czy masowa imigracja do Polski Ukraińców szukających i znajdujących tu pracę to rozwiązanie mądre i dobre czy głupie i złe z punktu widzenia naszego państwa i narodu, tak w krótszej, jak i długiej perspektywie? Odpowiedź polskiego dewelopera, rolnika, sadownika, rodziny potrzebującej opiekuna do osoby starej i niedołążnej będzie jednoznaczna. Tak, to konieczność, to wybawienie z kłopotów. Przedsiębiorca potwierdzi, że dzięki taniemu ukraińskiemu robotnikowi ma szansę prowadzić firmę, uzyskiwać dochód, a nawet zysk. Jeśli ktoś podda w wątpliwość jego twierdzenie argumentując, że to zbyt mało z punktu widzenia ogółu, to przedsiębiorca doda, że dzięki taniemu robotnikowi będzie mógł obniżyć cenę zbudowanego mieszkania bądź domu, co przecież ucieszy potencjalnego polskiego nabywcę. To, co powie przedsiębiorca jest zrozumiałe, a nawet oczywiste. Do chóru zadowolonych dołączy sadownik. Spyta, kto z Polaków podejmie dziś pracę w sadzie czy na plantacji – sezonową i niskopłatną? Sadownik zna odpowiedź – tylko Ukraińcy. Podobno jest już nawet współczynniki mówiący, że na jeden hektar sadu potrzebny jest do pracy 1,2 Ukraińca.

Ale jest też drugi punkt widzenia oceniający korzyści bądź problemy wynikające z zatrudnienia Ukraińców w Polsce. Jest on, o dziwo, o wiele rzadziej publicznie wypowiedzany. Ten drugi punkt widzenia wyraża stanowisko polskiego robotnika i pracownika. Tani, często pracujący na szaro bądź czarno robotnik z Ukrainy powoduje, że płace w branży budowlanej i innych są utrzymywane na niskim poziomie. **Konkurencja ze strony Ukraińców powoduje zaniżenie płac większości działów gospodarki ze wszystkimi tego konsekwencjami dla poziomu życia polskiego robotnika i pracownika. Jest to tym gorsze, że opodatkowanie niskich płac jest u nas wysokie, co dodatkowo zubaża tę część polskiego społeczeństwa. Jednocześnie ogranicza to popyt wewnętrzny, co jest nie miłą wiadomością dla polskiego producenta. Najgorszą jednak konsekwencją napływu taniej siły roboczej z Ukrainy do Polski jest wynikający stąd proces „wypychania” Polaków na emigrację zarobkową, gdyż tylko tą drogą stwarzają sobie szansę na godziwe życie, założenie rodziny, posiadanie dzieci.**

Warto zwrócić uwagę i wypada okazać zdziwienie, że tak potężne i wpływowe władze licznych związków zawodowych w Polsce w sprawie napływu imigrantów z Ukrainy milczą udając, że problemu nie ma, że ich to nie obchodzi i nie dotyczy członków związków.

Do dwóch powyżej przytoczonych głosów pora, byśmy dołączyli wypowiedź ekonomisty patrzącego na problem zarówno oczami przedsiębiorcy, czyli w skali mikro, jak też w skali całej gospodarki, w tym budżetu państwa.

Pierwsza uwaga, która nasuwa się ekonomiście brzmi: **praca na szaro i czarno, która dominuje wśród Ukraińców dezorganizuje polski rynek pracy. Czyni reguły gry na tym rynku nieuczciwymi i nierównymi dla przedsiębiorców i większości pracowników.** Co więcej, Ukraińcy zatrudnieni nielegalnie nie płacą w Polsce podatków dochodowych, czym uszczuplają dochody budżetu. Sądzić należy, że skala problemu idzie nie w kilka, a co najmniej kilkanaście miliardów złotych.

Kolejny argument, który podniesie ekonomista dotyczy wywozu zarobionych pieniędzy z Polski. Ukraińcy starają się jak największą część zarobionych i zaoszczędzonych złotych zamienić na dewizy i wywieźć z Polski, czym z jednej strony przyczyniają się do

ograniczenia popytu konsumpcyjnego na naszym rynku, czyli działają na szkodę polskich producentów, a jednocześnie poprzez wywóz dewiz zmniejszają zasób i podaż pieniądza, który mógłby służyć jako środek do finansowania inwestycji. Skala tego wywozu jest na tyle duża, że moim zdaniem, powinna zostać tu dokonana wnikliwa analiza przez NBP czy Ministerstwo Finansów. **Według moich szacunków można przyjąć, że jeśli jeden zatrudniony nielegalnie w Polsce Ukrainiec co miesiąc transferuje od 1 do 2 tysięcy złotych, czyli od 250 do 500 dolarów, to w skali rocznej wywiezionych zostaje z Polski od 3 do 6 miliardów dolarów.**

Ciekawostką jest tu milczenie NBP, który z mocy prawa stać powinien na straży legalności, jawności i wysokości dewiz wywożonych z Polski.

Ważnym problemem dotyczącym pracujących w Polsce Ukraińców jest fakt, że sami jako zatrudnieni bezprawnie są niejako zmuszani do zachowań rozszerzających sferę bezprawia. Co mam na myśli? Przykładowo wielu z nich mieszka bądź wynajmuje mieszkania bez umów, porusza się samochodami niespełniającymi norm bezpieczeństwa i ekologii, nabywa nawet nieruchomości na osoby podstawione.

Należy też podnieść argument makroekonomiczny i działający w długim horyzoncie czasowym, a dotyczący charakterystyki polskiej gospodarki. Utrzymywanie płac na niskim poziomie w Polsce w efekcie napływu Ukraińców i brak klarownej polityki kolejnych rządów wobec narastającej fali imigracji doprowadziło do wykształcenia się swoistej „specyfiki” polskiej gospodarki.

Otóż w Polsce oplaca się inwestować przede wszystkim w takich branżach, gdzie zarabia się na taniej sile roboczej, a nie na wysokich kwalifikacjach i dobrze opłaconym robotniku. Te gałęzie przemysłu, które wymagają wiedzy, wynalazków i innowacji nie są atrakcyjne dla producentów, ani nie motywują ich do ponoszenia nakładów na kształcenie, stypendia, badania naukowe. Z tego też powodu wielu wysoko wykształconych Polaków nie mogąc znaleźć dobrej i godziwie opłacanej pracy w wyuczonym zawodzie zmuszonych zostało do emigracji.

Koszty ich wykształcenia ponieśliśmy my, w Polsce, ale korzyści z ich wykształcenia w postaci podatków płacone są zagranicą.

I tak oto utrzymywanie płac na niskim poziomie za sprawą błędnej polityki imigracyjnej kolejnych rządów jest korzystne dla nielicznego grona przedsiębiorców. Dla większości jednak skutkuje tym, że bez mała cała polska gospodarka „jest odwrócona tyłem” do wynalazczości, inwestowania w ludzi i w naukę.

Problem ma też pewien aspekt społeczno-obyczajowy. Coraz częściej widać, że Polacy odmawiają podjęcia pracy w zawodach, które uznają za uchybiające ich godności. Zjawisko to miało i ma miejsce w krajach wysokorozwiniętych, gdzie część zawodów jest zdominowana właśnie przez imigrantów, niestety także Polaków.

Taka postawa została ostatnio wzmocniona działaniem ustawy 500 plus. To z jej powodu część kobiet została pośrednio zmuszona do rezygnacji z pracy, by nie stracić dodatku na dziecko. I tak oto jednocześnie wymuszono odejście z pracy i rozbudowano a następnie wzmocniono postawy roszczeniowe u części polskiego społeczeństwa. „Mnie się należy” – oto hasło, które już się zakodowało i będzie miało coraz silniejsze następstwa, niestety

głównie negatywne dla gospodarki, budżetu państwa i świadomości społecznej. Chcę być dobrze zrozumiany. **Jestem całym sercem za stwarzaniem dla Polek warunków do swobodnego wyboru.**

Jestem przeciwny przymusowi wyboru – albo praca, albo dodatek na dziecko. Zło sytuacji po wprowadzeniu ustawy 500 plus polega na tym, że państwo które doprowadziło do napływu imigrantów, by nie powiedzieć, że go wspierało – tym sposobem umożliwiło zniżenie płac, a dziś dając jałmużnę w postaci 500 plus zmusza część Polek do porzucenia tej pracy.

Zadajmy teraz pytanie, co nas czeka w najbliższych latach? Rząd ustami jednego z wiceministrów rozwoju wzywa do działań zwiększających napływ Ukraińców do Polski, do otwarcia dla nich drzwi na oścież. Sądzę, że jest to inicjatywa zarówno spóźniona, jak i nie uwzględniająca faktu otwarcia rynku Unii Europejskiej dla poszukujących pracy Ukraińców od połowy tego roku. Należy spodziewać się szybko rosnącej emigracji Ukraińców do państw starej Unii (Niemiec, Austrii, Francji, Holandii i innych), gdzie płace są wyższe niż w Polsce, perspektywy osiedlenia lepsze. Niemcy w tych dniach uchwalili przepisy ułatwiające zatrudnienie Ukraińców, co więcej gotowi są zafundować imigrantom z Ukrainy naukę języka niemieckiego. Proces ten może spowodować spadek liczby imigrantów zorientowanych na pracę w Polsce, bądź też – i to zjawisko uważam za pewne – postawienie przez nich coraz wyższych żądań płacowych. Sprzyjać temu będą tworzone w Polsce organizacje i instytucje ukraińskie ze związkami zawodowymi włącznie. Jeśli do tego dojdzie, polskich przedsiębiorców głównie w budownictwie, wielkoobszarowym i towarowym rolnictwie czekają poważne problemy.

Co moim zdaniem należy zrobić? Odpowiedź jest jasna i zdecydowana. Po pierwsze **należy uprościć i uporządkować system opodatkowania dochodów dla polskich pracowników i przedsiębiorców. Należy przede wszystkim radykalnie podwyższyć próg dochodów wolnych od opodatkowania. Według mnie powinna być to kwota bliska średniej płacy miesięcznej, co dałoby w sumie 50000 złotych wolne od podatku rocznie.** Należy jednocześnie radykalnie ograniczyć system zasiłków dla bezrobotnych, likwidować urzędy pracy. Po drugie, trzeba uporządkować system zatrudnienia imigrantów w Polsce, zalegalizować ich zatrudnienie, a jednocześnie zaostrzyć karanie za zatrudnianie na czarno.

Paradoks dziś polega na tym, że urzędy skarbowe koncentrują swoje kontrole na polskich, najczęściej małych i średnich przedsiębiorcach u nich tropiąc i szukając nadużyć w płaceniu podatków. Jednocześnie nic nie słyhać o sukcesach w walce z niepłacącymi podatków wielkimi firmami zagranicznymi, bankami, korporacjami handlowymi. Na drugim biegunie te same polskie urzędy skarbowe nie zauważają problemu pracy na czarno ogromnej rzeszy imigrantów z Ukrainy, którzy także podatków nie płacą. Można powiedzieć ckliwie i żałośnie, że zgodnie z polską gościnnością polskie urzędy skarbowe tropią za nieuczciwość Polaków, a pozostawiają w błogim spokoju obcokrajowców – tych z Zachodu i ze Wschodu.

dr Dariusz Grabowski